Cena 6 hal.

Nr. 220. Kraków, Poniedziałek 14 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr [illegible]. Telefon admin. i drukarni Nr [illegible].

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ul. św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukas, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie de Raczkowski.

Z bitwy pod Lwowem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niedzielny numer (7501) „Neues Wiener Journal" zamieścił telegram swego korespondenta wojennego nadany z wojennej kwatery prasowej w sobotę o godzinie 3 minut 40 popołudniu:

„Dopiero przy zwiedzeniu pobojowiska można było naocznie przekonać się, że **Rosyanie dopiero po zaciętej walce zostali odparci.** Tam, gdzie jeszcze przedwczoraj znajdowała się rosyjska piechota, obecnie pozycye te zajęła nasza artylerya. **W poprzedniej bitwie nocnej wzięli nasi wielu jeńców.**

Regularny i wielki dowóz amunicyi, tudzież artykułów spożywczych i sanitarnych na plac boju funkcyonuje z podziwienia godną precyzyą, zupełnie jak na manewrach.

Często wracają zbiegowie do swoich siedzib. Niezwykłe wrażenie czyni sam plac boju, nigdzie bowiem nie widać ludzi. Piechota po obu stronach jest w głębokich okopach, piechota austryacka znajduje się bądź w głębokich bruzdach, bądź w niemniej głębokich, słomą wysłanych rowach.

Powietrze napełnia straszny huk granatów i gwizd szrapneli. Po krótkich pauzach znowu rozlega się grzmot dział, a białe chmury pękających pocisków unoszą się w górę. Zresztą nic nie widać, tylko w dali słupy dymu świadczą, że płoną wsie.

Nasze oddziały sanitarne pracują w sposób godny podziwu. Żołnierze, zranieni w bitwie nocnej, byli już przedpołudniem na stacyi kolejowej i zostali wagonami odwiezieni. Żołnierze sanitarni są pełni wzruszającej troskliwości.

W bitwie biorą udział wojska z wszystkich krajów państwa z pełną brawurą i poświęceniem.

Walki pod Paryżem.

„Zeit" donosi w Nrze 4297:

Operacye na wschód od Paryża rozciągają się na froncie 250 kilometrów. Po obu stronach walczy razem prawie półtora miliona żołnierzy. Prawe niemieckie skrzydło pod gen. Kluckiem ufortyfikowało się w dolinie Granmorin na południe od Marny i opiera się na zachodzie o Meaux a na wschodzie o Vitry. Na północy od Vitry stoi armia Bülowa, między Reims a Argonne armia gen. Hausena. Dwa francuskie korpusy znajdują się na południe od Sezanne i Vitry, ich prawe skrzydło opiera się o linie Verdun-Toul-Epinal.

Zbiegowie galicyjscy.

„Die Zeit" No 4297 pisze: Wypadki na wschodzie naszej monarchii doprowadziły do tego, że tysiące mieszkańców Galicyi a głównie żydów po wybuchu wojny opuściło kraj i przybyło do Wiednia. Szczególnie gwałtowny przypływ spowodowały względy strategiczne, a mianowicie opróżnienie Lwowa przez nasze wojska. Nie popełnimy omyłki twierdząc, że cyfra zbiegów z Galicyi wynosi obecnie 50.000 — 60.000.

Zbiegowie żydowscy piewsze swe kroki zwrócili całkiem naturalnie do Izraelickiej gminy wyznaniowej, która z tego powodu stanęła wśród niezmiernych żądań pomocy. Przedtem przybyli żydowscy zbiegowie z Belgii i Francyi którzy bezpośrednio po wybuchu wojny w Wiedniu się znaleźli, aby tu zaapelować do gminy wyznaniowej. Wówczas pod kierunkiem gminy rozpoczęto akcyę celem udzielenia im pomocy.

Zaledwo załatwiono się z pierwszymi zbiegami nadpłynął drugi a nieoczekiwany silny prąd zbiegów z Galicyi. Gmina wyznaniowa wspólnie z państwowymi i publicznymi czynnikami przystąpiła zaraz do rozpoczęcia drugiej akcyi pomocniczej, która znajduje się już na dobrej drodze. Powstał w łonie gminy wyznaniowej specyalny komitet, który się tą sprawą energicznie zajmuje. Zbiegów galicyjskich należy rozdzielić na cztery kategorye. Do pierwszej należą ci, którzy są zupełnie bez środków do życia, którzy tworzą czwartą cześć ogólnej liczby zbiegów. Do drugiej kategoryi należą przedstawiciele stanu średniego, którzy rozporządzają małym majątkiem, lecz nie mają gotówki przy sobie. Do trzeciej należą ci, ze stanu średniego, którzy w ucieczce pozostawili swe mienie i w Wiedniu chcą szukać nowej swej egzystencyi.

Znikomą cyfrę zbiegów tworzą zbiegowie należący do klasy ludzi bardzo majętnych, którzy zajechali do pierwszorzędnych tutejszych hoteli. Dolą emigrantów zajęli się energicznie posłowie galicyjscy Dr Löwenstein i Reitzes, czyniąc przedstawienia u rządu i żądając intenzywnej jego pomocy. Nadmienić należy, że cały rabinat lwowski z nadrabinem Dr Caro na czele, z wszystkimi funkcyonaryuszami znaleźli się w Wiedniu".

Samarytanin polski.

Samarytanin Polski przyjąwszy na siebie w części składowej swych sekcyj zadanie, powierzone mu przez N. K. N. utworzył oddział sanitarny Departamentu Wojskowego i przeniósł swe biuro na ulicę Poselską 10, gdzie codziennie urzęduje od 10—12 przed południem.

Sekcye lekarską, transportową i pielęgniarską Samarytanina Polskiego stanowią ów oddział Sanitarny Departamentu Wojskowego N. K. N. Pojedyncze czynności rozdzielił ten Oddział pomiędzy komisye, które codziennie składają raporty, względnie stawiają wnioski na wspólnem posiedzeniu o godzinie 12—1 w południe.

Prezes i wiceprez. Samarytanina wraz z prof. Rutkowskim — wchodzą w skład Departamentu Wojskowego N. K. N.

Dzięki inicyatywie panów Aug. Porębskiego i Dra Gottlieba odbyło się dnia 7 bm. zebranie obywatelskie, które uchwaliło przystąpić do Samarytanina gremialnie jako 7 sekcya, a mianowicie: żywienie rannych i rodzin powołanych do służby i jako sekcya informacyjna.

Cały zarząd Samarytanina Polskiego z kierownikami sekcyi zbiera się raz w tygodniu t. j. w poniedziałek o godzinie 9 wiecz. Wolska 15, dla obradowania w sprawach ogólnych Samarytanina Polskiego, a specyalnie dotychczasowych sekcyi prowiantowo-kuchennej, opatrunkowo-odzieżowej, żywienia rannych i skarbowej.

Kursy dla kandydatek na pielęgniarki musiano zawiesić raz wobec wielkiej ilości, przygotowanych pielęgniarek (dotychczas przeszło 2000 osób kursy te przeszło), a powtóre dla braku sił odpowiednich do prowadzenia ich. Natomiast sekcya pielęgniarska, która wpisów więcej nie przyjmuje, pośredniczy w dostawie ukwalifikowanych pielęgniarek, o ile zarządy szpitali objawią swe pod tym względem życzenia w biurze przewodn. sekcyi panny M. Epsteinówny (Sławkowska 32) od 2—3 popoł.

Sekcya opiekuńcza (p. Anna Kicińska i p. Helena Warmińska) przenosi biuro na Wolską 15, godz. urzęd. 3—4 popoł., nowych wpisów również nie przyjmuje.

Wobec trudnego położenia, w jakim znajduje się Sekcya aprowizacyjna Samar. Polskiego, gdy w Krakowie nagromadziło się wielu głodnych, a pozbawionych środków do życia, Samarytanin odnosi się do serc litościwych o udzielenie pomocy przez dostarczanie bezpłatnie środków spożywczych na ręce kierowniczki tej sekcyi JWP. Janiszewskiej (Wolska 6).

Sekcya III. zaś uprasza o garderobę, bieliznę dla rannych — mianowicie koszule, gacie, skarpetki, chustki, płótno i ubrania. Dary dla tej sekcyi przyjmuje siostra Wincenta (Klinika okulistyczna, Kopernika 40).

W ostatnim czasie powstało kilka nowych kół Samarytanina Polskiego i tak: w Poroninie, Suchej (pna Gawlik), Myślenicach (pna Adelman), Mszanie Dolnej (p. notaryusz radca Krawczyński), Zatorze (Dr Grzybowski). Objawem bardzo pocieszającym jest przystąpienie do Samarytanina Polskiego Oddziału Samarytańskiego przy Polskiem Towarzystwie Gimnastycznem „Sokół" w Gorlicach (Dr Przesmycki).

Rozpowszechniono mylne mniemanie, jakoby Samarytanin nie mógł przyjmować składek i darów, odkąd powstał Nacz. Komitet Narodowy. Dla usunięcia tego nieporozumienia, powstałego z odezwy N. K. N. niedostatecznie poinformowanego, zaznaczamy, iż Samarytanin Polski, powodujący się statutem zatwierdzonym przez Namiestnictwo jest uprawniony do gromadzenia majątku składającego się z wkładek członków, zapisów, darów oraz wpływów z przedstawień publicznych etc. To też S. P. nadal przyjmuje dary pieniężne tak potrzebne do spełniania zadań, jakie przyjął na siebie, tak wobec nieszczęść wojną spowodowanych, jakoteż wobec potrzeb Legionów Polskich. Fundusze więc, jakie nam w obecnej dobie przypadają, zużywamy dla złagodzenia nędzy wojną spowodowanej, jakoteż na cele oddziału sanitarnego Departamentu Wojskowego, a swego czasu publicznie Zarząd S. P. złoży rachunki skontrolowane przez Komisyę kontrolującą wobec walnego Zgromadzenia.

W odpowiedzi na często powtarzające się zapytywania dla usunięcia wszelkich nieporozumień zaznaczamy — że stosunek nasz do Czerwonego Krzyża polega na dobrze zrozumianem współdziałaniu. To współdziałanie opiera się na statutowo dopuszczalnym stosunku określonym w § 14 statutu Filii krak. Czerwonego Krzyża.

To też tam, gdzie Czerwony Krzyż w Krakowie nie ma odpowiednich urządzeń, czy nie ma dostatecznej ilości osób ukwalifikowanych do spełnienia zadania humanitarnego, Samarytanin wczas przygotowawszy teren, podejmuje to zadanie samodzielnie lub wsparty finansowo przez Krzyż Czerwony i w tym celu, jako oznakę zewnętrzną dobiera do swych przepasek znak Czerw. Krzyża — gdy zewnętrzna służba tego wymaga i to obok przepasek własnych z niebieskim krzyżem. Przypominamy zresztą pono-

wnie, że przepaski Samarytanina winno się nosić tylko wykonując służbę. Nieważne zaś są przepaski niezaopatrzone w stampilę Wydziału Samarytanina. Osoby nadużywające przepasek naszych będą pociągane do odpowiedzialności.

Składając jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim kierownikom i kierowniczkom Sekcyi Samarytanina Polskiego za sprężystość wydatność ich pracy w tak trudnych podejmowanych warunkach, mamy przekonanie, że wszystkie warstwy społeczeństwa i kierownicy władz przyczyniać się będą do popierania naszych usiłowań tem trudniejszych, że brak zrozumienia naszych dążeń ze strony wchodzących w grę podwładnych przedstawicieli władz wzgl. własnowolne postępowanie odnośnych organów wykonawczych mogłoby nieraz i najgorliwszych, najlepszemi dla idei owianych chęciami zrazić, zniechęcić.

Trzeba nam atoli wytrwać na raz obranej drodze, być wyrozumiałym na uchybienia często mimowolne a nieodłączne od pośpiechu organizacyj i to przez ludzi po największej części niefachowych lub niechętnych, a sądzę, że inne stowarzyszenia samarytańskie austryackie, z któremi tworzymy związek państwowy, w tymże postępują kierunku, by bez osobistych względów wykonać to, co wiedzie do wytkniętego celu.

Prof. Dr B. Wicherkiewicz.

Nowa rosyjska odezwa.

„Frankfurter Zeitung" przynosi w 225 numerze swego pisma odezwę rosyjską do Prusaków, którą jako kuryozum za dziennikami niemieckimi w dosłownem tłumaczenu podajemy.

Odezwę tą w tysiącach egzemplarzy znachodzono u uchodzących Rosyan po klęskach odniesionych w Prusach wschodnich:

Do Was Prusacy zwracamy się, reprezentanci Rosyi, jako heroldowie zjednoczonej wielkiej Słowiańszczyzny, ze słowami rozsądku: Oglądnijcie się: cały świat staje w pełnej zbroi przeciw Wam, jako takim, którzy zniszczyliście pokój światowy! Rosya, Francya, Anglia, Serbia, Czarnogóra i przez was do obrony zmuszona Belgia, a nawet Japonia. — Wszyscy chwytają za broń przeciw wam — jak przeciw dzikim Hunom — dla obrony swych ziem, przeciw waszemu najazdowi!

Wasz sprzymierzeniec, Włochy odwróciły się od Was. Ciężka krzywda ciąży nad waszymi głowami. — Nadciąga na Was wielka lawina, zjednoczona Francya, Anglia, Belgia od zachodu otaczają Was żelaznymi kajdanami. Rząd niemiecki w ślepem uniesieniu oszukuje swój naród, który pełny trwogi wojennej wokoło siebie się ogląda. — Gdzież są wasze zwycięstwa pod Leodium? Gdzie zdobyte przez Was wawrzyny przeciw Francyi? Gdzie rosyjska rewolucya i powstania? — To wszystko są utopie!

Od Zachodu do Wschodu przegrywacie bitwę po bitwie, a to wszystko przed Wami ukrywają. Cała Rosya powstaje, jak jeden mąż za ogólną sprawę słowiańską i nie odłoży swego miecza, dokąd nasza walka nie doprowadzi do ostatecznego zgniecenia.

Przynosimy Wam pokój w przyszłości, do cichej kulturalnej i produktywnej pracy — odrzućcie broń jako nieużyteczne narzędzie dla odporu — nie przelewajcie niepotrzebnie strumieni krwi. Rosyanin jest wspaniałomyślnym i kochającym pokój, nie będziemy się mścili za wasze barbarzyństwa popełnione w Kaliszu i Częstochowie i za wasz ucisk spokojnie pracującej ludności. Walczymy przeciw wojsku niemieckiemu a nie przeciw narodowi. W Niemczech żyjący Polacy są naszymi słowiańskimi krewnymi. Nie martwcie się! Wasze familie, kobiety i dzieci i wasze mienia będą nienaruszalne. Przyjaźnie zachowującej się ludności radzimy, aby zachowywała się pokojowo i jej podajemy naszą rękę. Złóżcie waszą broń, którą wcisnął wam przymusem wasz rząd! Przechodźcie do niewoli! Rosyanie postępują z jeńcami przyjaźnie i obchodzą się z nimi łagodnie. Nasz jeniec przestaje być dla nas wrogiem. Rannych nie dobijamy.

Kronika.

Słowa cesarza. Arcyksiążę Karol Albrecht (syn arc. Karola Stefana) w rozmowie z pewnym oficerem wyraził się: „Przed wojną byłem przyjętym przez cesarza na audyencyi. Cesarz powiedział, że nigdy w życiu nie przyszła mu decyzya tak ciężko, jak decyzya za wojną". Czytamy o tem w „Reichspost".

Pomoc dla naszych gości. Nie do pozazdroszczenia dola pozostających w naszem mieście rodzin z Królestwa pogorszyła się jeszcze przez przypływ licznych rodzin ze wschodniej części kraju.

Aczkolwiek czasy wojenne zmuszają wszystkich do myślenia o swych najbliższych, jednakowoż fundusze publiczne powinny stworzyć środki umożliwiające rodzinom tym wyjazd z miasta i możność przedostania się tam, gdzieby mogli przetrwać chwile kataklizmu.

Solidarność wiedeńskich żydów powinna być przykładem dla tutejszych instytucyj. Osoby prywatne choćby najlepszemi ożywiane chęciami nie mogą w obecnym czasie ponosić świadczeń nie posiadając funduszów z powodu nagłego przerwania tętna gospodarczego.

Zarządzeniom władz powinna towarzyszyć pomoc organizacyj, ułatwiająca wypełnienie tych zarządzeń. Na rodziny kupców lwowskich znalazły się zaraz we Wiedniu krociowe fundusze, a na czele komitetu stanął wspólny minister skarbu Ekscell. Biliński. Nie powinniśmy zapominać, że poza żydowskimi kupcami ze Lwowa i Stanisławowa jest nietylko w Wiedniu, ale także w Krakowie, wiele bardzo osób, które pozbawione są wszelkich środków do życia, niewiedzą gdzie i z czem wydalić się z miasta. Obywatelskie zachowanie się wiedeńskiego „Towarzystwa kupców" powinno być przykładem dla wszystkich towarzystw zawodowych i humanitarnych, bo wśród Królewiaków i Lwowian, których los zagnał do naszego miasta, są przedstawiciele wszystkich zawodów i warstw społecznych. Karty zgłoszeń w powołanym „Biurze pomocy" ułatwią udzielenie doraźnej materyalnej pomocy, na podróż, jaką przedsięwziąć muszą zastosowując się do wymaganych zarządzeń. Mamy nadzieję, że wszystkie towarzystwa zawodowe i humanitarne zajmą się tą najpilniejszą i niecierpiącą zwłoki sprawą.

Rocznicę odsieczy wiedeńskiej obchodził wczoraj Wiedeń nabożeństwem w kościołach.

List króla Karola. „Reichspost" donosi, że król Karol rumuński wysłał serdeczny list do cesarza Wilhelma II. Dowodziłoby to, że Rumunia nie zamierza oderwać się od trójprzymierza.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 września.)

Skromne życzenia!

Kopenhaga. (T. B.) Z Londynu donoszą: Lord Beresford wygłosił w Leeds mowę, w której między innemi powiedział: **Pokój musi być zawarty w Berlinie. Wszystkie okręty niemieckie muszą być zatopione a wszystkie niemieckie porty zniszczone, zaś fabryki Kruppa wysadzone w powietrze, a kanał kiloński odstąpiony Danii** (Lord Beresford jest admirałem angielskim. Do r. 1909 dowodził angielską eskadrą na Kanale).

Oddziały regularnej armii greckiej pod Berat i Waloną.

Rzym. (Tel. wł.) »Piccolo« donosi z Rzymu, że oddziały greckiej regularnej armii i powstańcy epiroccy ciągną na Berat i Walonę.

»Tribuna« powtarzając tę wiadomość, nie wierzy, aby w oddziałach tych znajdowało się regularne wojsko greckie. Ostrzega Grecyę przed krukami, „do których rząd włoski przywiązuje wielką wagę". Rząd grecki dał bowiem zapewnienie, że Walona nie zostanie zajętą w imieniu Zografosa, a Włochy nię wątpią, że Grecya wypełni to przyrzeczenie.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (T. B.) Przy ciągnieniu losów loteryi klasowej wygrały 50.000 K Nr 13436, 30.000 K 68435, po 10.000 K 50290, 67302, 72703 — 5.000 K Nr 117325.

LUDWIK STASIAK. 56

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Kamerdyner ujrzał pędzącego schodami człowieka, poznał go, wie co za jeden, zagrodził mu drogę. Oździc odtrącił go, do przedpokoju wpadł, drzwi zamknięte chce otworzyć. Pobiegł za nim sługa, za ramiona go wziął, od drzwi oderwał. Oździc wyswobodził się z rąk lokajskich, gwałtownym ruchem kamerdynera usunął, z siłą rzucił się do drzwi, drzwi z zawias wyleciały.

Za drzwiami już ludzie. Tadeusz Poderwa na Oździca się rzuca, człowiek jak dąb rosły, bije się ze sobą wściekłość i siła. Odskoczył malarz od napastnika, wrócił, z taką mocą wymierzył mu policzek, że Poderwa stoczył się na podłogę. Szalony człowiek wybiegł już z kredensowej sali. W oknie ujrzał Ludwikowskiego. Na tle jasności rysuje się ciemna głowa dekadenta...

— Nikczemniku!

W mroku zabłysło światło strzału ręka drży, dwa pociski chybiły, rzegoce nakowadełko rewolweru, bliżej iść, aby trafić, aby zabić — leci Oździc.

— Czekaj!!

Pędzącemu człowiekowi Poderwa postawił nogę, runął Oździc na ziemię. Zerwał się znowu, chce strzelać raz trzeci, podbito broń, dwóch ludzi jego ręce trzyma, pokonał obydwóch, wyrwał się, pięściami zabije. Wyczytał Ludwikowski w oczach Oździca śmierć, gdy ten potknął się na dywanie, porwał ze stołu spiżowy kandelabr i wszystką mocą Oździca nim uderzył.

Upadł malarz bez ducha, z rozbitej głowy krew płynie.

Ucieszył się salon mecenasa sztuki. Ludzie patrząc na Oździcową, patrząc na krwawego jej męża szeptali:

— Skandal, skandal, skandal!

*

W szpitalu bez duszy leżał Oździc. Lekarz ordynujący codzień rany Oździca przewija, codzień stawia sobie pytanie, umrze, czy nie umrze? W grudniu, styczniu, przeważały odpowiedzi: umrze. W lutym zabłysła nadzieja... Od tego czasu doktor jeszcze staranniej malarza opatrywał.

Oździc budził się z półsnu. Ale to nie była przytomność. Było majaczenie, półczucie, półżycie. W gorączce mówił nezrozumiałe rzeczy. Śmieją się usta Oździca do złotych drzew, które rosną w parku angielskim w Monachium; śmieją się chwilę, zamarł nagle śmiech, wargi skrzywione grymasem bolu pytają się:

— Dlaczego?!

Gorączka przyszła silniejsza. Zdaje się malarzowi, że pisze laską na piasku, że pisze wielkie pytanie ludzkości. Pogłębia litery, zaznacza krzywizny...

— Dlaczego?!

Jakby myśli zbierało to wychudłe stworzenie, ścięgna czoła się kurczą, mózg pracuje, aby zdobyć myśli.

— Dlatego, abym... Abym był eksperymentem dla Wszechmocy...

W zapadłych dołach oczu zjawiły się dwie mętne łzy.

Przyszło marcowe słonko, w okna szpitala ciekawie patrzy. Zdrowie wraca, życie wraca, jakby na pergaminowych licach zjawiły się rumieńce. Przyszedł doktor, ranę obejrzał, pod pachę chorego włożył szklany barometr.

— Niemasz gorączki. A więc nie gorączka, tylko sen.

Usiadł przy łożu chorego, nowe bandaże wije. Malarz się zbudził.

— Dzień dobry panu.

— Kto to?

— Ja, doktor. Widzi pan jak wczesną mamy wiosnę.

— Jasność jakąś widzę.

— Przed oknem szpitala rośnie wierzba. Połowa marca, a już na gałęziach zielona brość.

— Brość? Zielona?

— No przed oknami. Widzisz pan gałęzie?!

— Jasność tylko widzę.

— A gałęzie?

— Gałęzi nie widzę.

Doktor dziwną minę zrobił. Jamę ustną na oścież otworzył, jakby chciał połknąć... scichł, powstał... wyszedł... do sali fizykalnej bieży.

— Ten Oździc...

— No cóż?

— Jakto było z tym upadkiem?

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowidza Jan Mtyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie